Cena prenumeraty kwartalna

Szwajcarja . . . . frank. 7
Włochy . . . . „ 9
Francja, Belgja i Państwo papiezkie . . . . „ 10
Austrja, Prusy i Związek niemiecki . . . . „ 12
Anglja, Księstwa Naddunajskie i Turcja . . . „ 14
Szwecja . . . . „ 18
Ameryka . . . . „ 20

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem:

Redakcja „**Ojczyzny**" w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

„**Ojczyzna**" wychodzi dwa razy w tygodniu, to jest: w niedzielę i środę.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:"

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Florencji: Bruno Dobrowolski, piazza Madonna Aldobrandini, 26;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann. rue de la Michaudiere Hôtel, Molière;
w Konstantynopolu: Librairie Etrangère de Mr Christien Roth à Pera;
w Sztockholmie: Bukowski, ulica Käpmansgatan 5;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

№. 1. — Bendlikon (pod Zürichem), Niedziela, 1 Stycznia 1865 r. — **Rok II.**

Bendlikon, 1 stycznia.

Polska znękana, z krwi nicociekła, rzucona w najstraszniejszą niewolę, doświadcza prześladowania, o jakiém dzieje nie słyszały. Najezdników hasłem, nie ukrywaném, lecz jawnie wypowiadaném, jest zagłada naszéj narodowości. Rzucają się też z gorączkową nienawiścią na wszystko co jest polskie: mowa, wiara, obyczaje, przeszłość nasza, cnoty nasze, cywilizacje, własność polska jest deptaną, oddaną na pastwę zemście silnego i zuchwałego wroga. Środkami jego zemsty jest morderstwo i rabunek. Szubienice coraz to nowych męczenników podają dziejom polskiéj martyrologii; więzienia kryją tajemnice dzikości moskiewskiéj; drogi wygnania przepełnione pędzonymi braćmi na daleką i zimną północ; wyznawanie wiary katolickiéj i mówienie językiem polskim, karane jest jako zbrodnia stanu na Litwie; zakonnicy rozproszeni, urzędnicy polscy wydaleni, stosunki społeczne wywrócone, — chaos w Polsce panuje, a wśród tego chaosu rozlega się głos pogardy pijanego zwycięztwem barbarzyńskiego Moskala z wołaniem o wyzucie się z godności narodowéj, i zapowiadający śmierć narodowi. W tym chaosie, w takiéj niewoli, od takich usiłowań najezdników rozpoczyna Polska rok 1865.

Smutny rok nowy! smutny, bo zastaje nas rozproszonych, rozjednoczonych, upadłych, strwożonych, i do obrony nie gotowych. Smutny rok nowy, bo wśród krwi i nędzy niewolników, zamiast w jedności, w godności i w pracy szukać środków obrony i sposobów dojścia do nowéj siły, my zawiścią powodowani, wzajemnie oskarżamy się, szkalujémy, podejrzywamy, sądzimy, i zdaje się nam, że w tym wewnętrznym sporze jest życie, że z niego lepsza przyszłość się wyłoni. Niebaczni jesteśmy i niepamiętni na to, że czas spoczynku jeszcze nie nadszedł, że wróg nas wyzywa do walki, zmusza do niéj, i że walka ta łatwą jest dla niego, bo pociski nasze i siły nie na niego wymierzamy, lecz sami na siebie szukając ludzi mniejszéj winy.

Zamiast jedną falangą występować w téj strasznéj walce jaką przebywamy, — jedni sądzą, że spotwarzeniem ludzi ruchu, a swoją bezczynnością, pochlebstwem, zbliżaniem się i łaszeniem, zaciekłość wroga rozbroją; drudzy znowuż myślą, że rozsnuciem ogólnego podejrzenia, kłótnią i błotem dokuczywszy przeciwnikom, rozróżniwszy się przytém na stronnictwa, wytworzą siłę na pokonanie wroga; za siłę zaś biorą chęci swoje zamknięte nie w pracy, lecz w czczych odgróżkach, przechwałkach, lekceważeniu wroga i w deklamacjach. W takim stanie nic dziwnego, że jesteśmy bezsilni i że wróg odnosi łatwe tryumfy. Bezsilność zaś nasza jest naszą własną winą, jest następstwem naszego własnego głupstwa i nieumiejętności ocenienia położenia, jak również i sposobów, któremi dźwignąć się można, i szanse pomyślnego skutku prowadzonéj walki na swoją stronę przechylić. Dźwignąć się zaś możemy i ciosy wrogów skutecznie odeprzéć pracą nieustającą, i w jedności wykonywaną w duchu tych zasad, w których się rozwijał ruch narodowy w ostatnich latach. Bezczynność i próżne wyczekiwanie, rozpaczliwe rąk założenie i biadanie na prześladowanie żadnego pożytku nie przyniesie. Miłość kraju, potrzeba ratunku, nakazuje nam wypełnienie ważnych obowiązków, których zaniedbanie najgorsze może miéć dla nas skutki.

Jakkolwiek trudne jest położenie, przecież twierdzenie, że praca narodowa jest niemożliwą, jest nie słusznem. Nie ma dla prawdziwie kochającego swój kraj Polaka takiego położenia, w którymby obowiązków służby narodowéj dopełnić nie mógł. Więzienie, wygnanie, bieda od tych obowiązków nie uwalnia, a i w kajdanach będący może jeszcze pracować i służyć, wyrabiając w sobie tę podniosłość ducha narodowego i te siły moralne, które wrogom nawet szacunek nakazać muszą. Żadne też prześladowanie przeszkodzić nie może oświęcaniu ludu i przeprowadzaniu w życiu i w stosunkach tak społecznych jak towarzyskich i wszelkich innych, zasady braterstwa z ludem, z mieszczanami i ze wszystkiemi klasami naszego społeczeństwa bez różnicy wyznania i języka.

Zlanie się wszystkich warstw społecznych w jedną narodową massę, przejętą jednym duchem i dążeniem do wolności i niepodległości, jako następstwo ogłoszonego na początku powstania przez rząd narodowy równo-uprawnienia stanów i wyznań, jest głównem zadaniem pracy narodowéj w obecnéj chwili. Od niego zależy nasza siła i przyszłość nasza. Po jego dokonaniu cała potęga brutalna Moskwy i jéj sprzymierzeńców, okaże się zasłabą do stanowczego zwycięzenia narodu. Już w obec samych usiłowań nad jego dokonaniem, wszystkie środki wynaradawiające przez najazd używane, teroryzm, moskalenie lub niemczenie administracji naszéj, kontrybucje, kolonizowanie obcych ludzi pomiędzy nami, skutku przez wroga żądanego nie przyniesie. Już samo to usiłowanie ale powszechne, w jedności dokonywane wszystkiemi sposobami jakie tylko rozmaitość stosunków życia do zrealizowania przedstawia, spotęguje żywotność naszéj narodowości do tego stopnia, że wszystkie żywioły obce pomiędzy nami, a przeznaczone do naszéj zagłady, uledz muszą przeobrażeniu w kierunku korzystnym dla naszéj przyszłości. Braterstwo w praktyce, łączenie się w jedną warstwę narodową — oto nasza siła, oto obowiązki, których dopełnienia żaden Wieszatiel przeszkodzić nie może. Nie mówmy dzisiaj jeszcze o nowém powstaniu, lecz idźmy w tym kierunku, który nam da jego możliwość w lepszych jak dotąd warunkach i z większemi siłami. Róbmy więc wszystko co się tylko da i jak da, ażeby tak moralnie jak i materjalnie mocno stanąć i przygotować tym sposobem po-

GŁOS LITWINA.

Spełnił się rok stary i cały świat wita nowego gościa — rachuje się z ubiegłym rokiem, nadzieje, wróżby, życzenia, na poczynający się rok sobie składa, a zabierając się do dalszych prac i przedsięwzięć, oblicza siły, zasoby i do nich zamiary swoje stosuje. Czyżbyśmy także obejrzeć się do koła nie mieli i nie postarali się powiedzieć też sobie czego spodziewać się możemy i co w tym poczynającym się roku powinnibyśmy robić? Myśli nasze i uczucia w dniu tym tak muszą być różne od myśli i uczuć świata całego, jak różne jest zupełnie położenie nasze.

Rok zaledwo ubiegły, po tym który przed 70cią laty widział ostateczny upadek ojczyzny, jest niezawodnie najcięższym ze wszystkich jakie przeżył naród. Jeżeli kiedy to dzisiaj, spełniły się wszystkie klęski, jakie przodkom naszym przepowiadał natchniony kapłan i prorok, w sejmowych kazaniach swoich. I zaiste, jeżeli w 1794 r. pozbawiono nas ostatecznie bytu politycznego, dzisiaj już wróg targnął się na wiarę, na język, na samo sumienie narodu, chodzi mu już nie tylko o naszą zagładę polityczną, ale o nasz obyczaj, o naszą cnotę, o to wszystko co wieki wyrobiły w duszy narodu, i śmiało powiedzieć możemy: „Gdzież jest boleść, jako nasza boleść? gdzie równa naszéj, niedola?" Nie ma kątka kraju, któregoby miecz spustoszenia nie dotknął, tylu najszlachetniejszych zawisło na szubienicach, wioski całe wyludnione i ludność tysiącami zapędzona na Sybir, kraj cały zdeptany, wdowom i matkom naszym wróg urąga, a dla sierot naszych pobudował szkoły, w których chce je nauczyć aby przeklinały imiona przodków, zaparłszy się ich wiary, myśli i języka. Dotąd byliśmy przedmurzem zrazu chrześcjaństwa, a późniéj cywilizacji zachodniéj — teraz wytężono całą usilność na to, aby z przyszłych pokoleń zrobić wrogów tejże cywilizacji, sługi wstrętnych narodowi zasad i przekonań. Nigdy większych strat nie ponieśliśmy, nigdy większe nam nie groziły niebezpieczeństwa. Od lat wielu przywykli do tułactwa, nigdy w takiem nie byliśmy rozproszeniu; przed kilku dniami łamiąc opłatek, ten symbol komunji żywota, gdzieśmy wszyscy za najbliższymi gonić myślą nie musieli? po jakich świata zakątkach, w jakich więzieniach, pod jakiemi grobami wyszukiwać nam ich nie przyszło? Przebiegłszy myślą cały rok 1864, łzą chyba tylko pożegnać go możemy.

Czy z weselszą twarzą przychodzi do nas rok nowy? Są tacy którzy myślą że ucisk moskiewski zwolnieje, że się w kraju jakiegoś legalnego stanu doczekać będzie można, pod którego osłoną byt jego wewnętrzny poprawić i rany dzisiejsze zagoić się uda. Jest to marzenie — Moskwa któréj się wszystko w tym roku udało, nie tai się już z tem, że postanowiła nas wytępić i systematu swojego nie zmieni, póki iskierkę życia polskiego czuć będzie pod ręką. Naród cały rządowi wtórzy — starano się mu wmówić, że Rosja grabiąc Polskę, swoją tylko własność odbiera; prócz tego miłość kraju jest tam tylko miłością jego obszaru, wielkości, myślą, że ta z istnieniem Polski pogodzić się nie daje, i nawet szlachetni między nimi, ci którzy czują całą bezecność postępowania z nami i są jeszcze w stanie rumienić się, schylają głowy, przyzwalając w ciszy na to, co smutną historyczną nazywają koniecznością. Obaj sąsiedzi podali Moskwie dłonie, wspólnie w pokątnych zmowach swoich postanowili naszą zagładę, działają łącznie. Dzisiaj chodzi o zaludnienie lewego brzegu Wisły osadami niemieckiemi, prawego zaś kolonistami z głębi Rosji sprowadzonymi — i po pewnym przeciągu czasu ukryte myśli, przygotowane zamachy, wypłyną na wierzch, jakieś nowe podziały, któreby pozwoliły wykrzyknąć bezpiecznie, żeśmy już na prawdę zabici, że Polski istotnie nie ma. Tymczasem do wszystkich klęsk zadawanych przez Moskwę, w najbliższéj przyszłości, bo na wiosnę, dołączy się niezawodnie w wielu miejscach głód, bo lud rolniczy przez Moskwę obałamucony, nie wszędzie brał się do ulubionéj mu nawet pracy około roli, i wiele pól zaległo odłogiem, zostało nieobsianych. Nie trzeba być prorokiem, żeby taki horoskop na ten rok zaczynający się wyprowadzić, oczywiste to jak słońce. Cierpienie i boleść, prześladowania i męki, oto jeszcze dola nasza. Ale to już musi spotkać wszystkich. Lud, który najazd starał się teraz zjednać datkiem i schlebianiem najnieszlachetniejszym namiętnościom, będzie trapiony rekrutem, podatkami, mową przeciwną jego duchowi i wstrętną mu organizacją moskiewską; pozbawiając go o ile można kapłanów, będą się starali szczepić w nim ducha swojego, będzie dręczony moralnie jeszcze więcéj niż materjalnie. O duchowieństwie nie ma co i mówić, wszystkie akta dotychczasowe rządu zaborczego aż nadto jawnie dowodzą głębokiéj jego do naszego kościoła nienawiści, we wszystkich urzędowych i półurzędowych organach swoich, wskazuje nań jako na głównego nieprzyjaciela swego; miasta, w ostatnim ruchu zbrojnym tak czynne, ujrzą ludność swą młodą dziesiątkowaną przez rekruta a same będą zniszczone materjalnie; drobnéj zagonowéj szlachcie całéj, Murawjew Sybir na mieszkanie przeznaczył, dotychczasowi zaś więksi posiadacze ziemscy, podejrzywani o to, że tradycję narodową przechowują w sobie, mieli aż nadto czasu przekonać się, że dla nich nie ma przebaczenia, zrujnowani prawie do szczętu, wysyłani w głąb Rosji, mrący secinami na drogach do Sybiru, przed kilkunastu jeszcze dniami widzieli, że wysłanéj gwałtem z Ukrainy deputacji, car nawet przyjąć nie raczył. Wszyscy ilu nas jest, przeznaczeni jesteśmy na zatracenie, powiedzmy to sobie raz z góry, wszyscy, niczego od wroga spodziewać się nie mamy prawa: Czyż przeto zginąć mamy? czy wyrok naszych ciemiężców ma się spełnić w istocie?

Już Skarga powtarzał, że Ojczyzna jest to usta-

dniesienie się polityczne. W każdéj prowincji, w każdym prawie powiecie inny charakter i formę przybierać musi praca i obowiązek narodowy, dla tego, żeby ujść śledczéj baczności wroga. Sposób ten i forma nie potrzebuje być urzędową konspiracją z tytułami i pieczęciami, rozmaitość działania nie odbierze mu charakteru organizacyjnego, jeżeli tylko każdy będzie miał w sumieniu i w sercu mocno utwierdzone przekonanie, że zlanie się i braterskie połączenie z ludem, jest obowiązkiem, od którego dopełnienia przyszłość niepodległa ojczyzny naszéj zależy, jeżeli tylko mocno przejęty będzie godnością narodową i wiarą, że przebyte prześladowania, męki i nędza w pracy i w ciągle jednych i tych samych usiłowaniach, w jaśniejszém momencie żywota narodowego wykażą, że były środkami wyrabiającemi siłę i potęgę narodu, która go podniesie wśród ludów i koroną niepodległości i chwałą wolności uwieńczy.

Pamiętajmy, że od nas samych przyspieszenie téj chwały bytu zależy, mianowicie téż od dzisiejszéj naszéj pracy, która ma zniszczyć cały, silny a ostatni aparat, jakiego najezdnicy na nasze zniszczenie używają. Pamiętajmy, że jak nasza tylko bezczynność zabić nas może, tak znowuż nasze tylko usiłowanie i trudy podnieść nas mogą. Zrozumiejmy to zaraz, ale zrozumiejmy powszechnie, a z pewnością rok obecny, który tak smutnie rozpoczynamy, lepszą dolą zajaśnieje, i zbliży do nas słońce wolności!

KORRESPONDENCJE.

Warszawa, 24 grudnia.

X. X. Od pewnego czasu Moskale rzucają się znowuż na nasze kobiety, dla czego, za co? to oni sami zapewno tego nie wiedzą. Zaaresztowane, których liczba jest nie mała, zostały osadzone po różnych więzieniach. Szał zemsty jeszcze nie minął, a jest to szał wściekły. Ten normalny porządek, o którego przywróceniu mówił „Dziennik Warszawski“ i Berg, jest to porządek terroryzmu, porządek szubienicy, więzienia i deportacji. Wyrzeczenie powyższe przekonać powinno tych wszystkich, którzy liczyli na to, że Moskale upamiętają się i zaprzestaną krwawych bachanalji, że nigdy nic nie powinni się spodziewać od nich. Rządy ich nie są zdolne stać się rządami regularnemi; rządy ich, to uorganizowane zdzierstwo i łupieztwo. Dziwić się zaprawdę wypada temu niepoprawnemu łudzeniu się ludzi tak zwanego pokoju, którzy konspiracje u nas potępiają. Czyż nie wiedzą, że w obec takiego postępowania najezdników, potrzeba gwałtowna i konieczna obrony zmusza do konspirowania? To postępowanie Moskali odbiera tym panom wszelkie argumenta do obrony ich poglądów. Z początku silnie potępiali upadłe powstanie, dzisiaj jednak głos ich stał się względniejszym. Trzeba się spodziewać, że przy dłuższéj trwałości owego bergowskiego stanu normalnego dojdą wreszcie do nieuprzedzonego i jasnego spojrzenia na rzeczy i przyznają konieczność używania środków nadzwyczajnych. Zaczęło się także, jak to zwykle bywa po klęsce, upadlanie się i zbliżanie do Moskali, nie było to powszechnym objawem, ale przy zręczném łagodnością zaprawném postępowaniu ze strony Moskali, mogło się nim stać; — surowość moskiewska odtrąciła ich od siebie, a my mamy w zysku to, że godność narodowa uratowaną została. Surowość ta w dalszym ciągu pogodzić musi ludzi różnego widzenia rzeczy i zatrzéć ślad stronnictw, na czém ogólne siły narodowe zyskają. Jeżeli z jednéj strony, to jest niektórych panów, którzy pragnęli zbliżyć się do Moskali, mogę teraz wam donieść fakt ich odsuwania się od nich; to i z drugiej strony mogę wam zakomunikować fakt rosnącéj nieufności do Moskali ze strony włościan i także odsuwania się od nich. Zniesienie klasztorów dużo Moskalom zaszkodziło u chłopów. Widzieli że cios ten spadł na nich zupełnie niezasłużenie i patrzyli na dzikość z jaką ukaz carski wykonywano. Dochodzące do nas wiadomości z prowincji o wykonaniu ukazu, są pełne scen strasznych. Napaść była gwałtowna: zakonników z łóżka porywano, bito i ubierano w kożuszki moskiewskie i wypędzano z klasztorów. Niektórzy omdleli, były wypadki nagłéj śmierci. Ci, którzy z opłatkami jeździli po wsiach, nie śmieli już powrócić do zamkniętych klasztorów, i biedacy tułają się po świecie. Na kwestarzy, których na drodze Moskale spotykali, napadali z nahajkami, wiezione produkta, wozy i konie im odbierali i pędzili batami do naczelników, czasem z habitu obdarłszy. Na te sceny patrzyli chłopi, i rezultat jest ten dobry, że widząc gwałt i niesprawiedliwość na cichych i Bogu poświęconych ludziach ze strony Moskali popełniony, przekonali się, iż i oni nie stoją pod prawem i że z nimi w każdéj chwili może być to samo. Wszystko więc co się u nas robi ze strony moskiewskiéj, jak i nasyłanie Moskali, obejmowanie urzędów przez nich, powoli, ale ściśléj za to łączy ludzi różnych pochodzeń i zatrudnień z sobą. Nikt głośno nie wyrzeka i nie skarży się, bo to nie wolno, ale loika historyczna idzie swoją koleją, znikają różnice, i tworzy się jedna masa narodowa.

Bliski pobór napełnia obawą wszystkich. Będzie to nowa proskrypcja, któréj doniosłości i skutków dzisiaj jeszcze nie można obliczyć. Wykonaną zapewno zostanie w ten sposób, jak wszystkie u nas branki. Pogłoska o zniesieniu Królestwa i wcieleniu go jako gubernji do Rosji ciągle trwa, zapewno dla tego, że Katkow dowodzi potrzeby jego zniesienia i wystąpił przeciwko tym, którzy radzili zaniechanie tego kroku.

Moskale na karnawał przygotowują liczne bale i zabawy. Zechcą zapewno, ażebyśmy wspólnie z nimi bawili się, — i być może, będą rozkazy bywania na balach rozsyłali pod groźbą uwięzienia i Sybiru.

Paryż, 28 grudnia.

(H.) XIII. Zorganizowanie się emigracji jest niezbędnie potrzebnem raz dla tego, że przez skupienie sił pojedynczych wytworzy się zbiorowa potęga a z nią powaga, a powtóre, że w skutek zestrzelenia się wszystkich usiłowań w jedno ognisko, będzie mogło przyjść do podziału pracy stosownie do potrzeb sprawy narodowéj, a co ważniejsza jeszcze, że tym tylko sposobem będzie można zapobiedz z góry wszelkim działaniom na własną rękę, które nigdy rzeczywistego nie przynoszą pożytku. Z tego powodu nie powinniśmy odraczać i zwlekać wytworzenia jak najsilniejszéj między sobą organizacji. Mniejsza o formę i tytuł, byle organizacja objęła wszystkich członków emigracji tak dawniejszéj jak również nowszéj, i byle w myśl postawić się mającego programu, każdy z jéj członków poczuwał się do powinności posłuszeństwa bezwarunkowego ustawie organizację całą obowiązującéj.

Nie zapominajmy nigdy, że sam fakt wyjścia naszego z ojczyzny, wynikł jako loiczne następstwo gwałtu przez trzy obce rządy na niej dokonanego, i z usiłowań narodu, aby gwałt ów w sposób gwałtowny unicestwić, czyli innemi słowy, że wziąwszy za broń w celu wywalczenia niepodległości i nie dopiąwszy tego zamiaru, musieliśmy uchodzić przed wrogami, ciemiężącymi ojczyznę naszę. Nie zapominajmy daléj, że obowiązek dobijania się téj niepodległości jest najświętszy i nigdy ustać nie może, póki trwa czyn rozszarpania, dokonany na naszéj ojczyznie. Wyjście z ojczyzny nie uwolniło nas bynajmniéj od tego obowiązku, t. j. od obowiązku pracy ciągłéj w sprawie narodowéj. Każdy z nas pojedynczo wzięty jest bezsilnym, a dla tego właśnie nie zdoła cokolwiek dokonać; suma zaś takich jednostkowych usiłowań, nie będących w związku z sobą, okaże się w końcu tak szczupłą, że najmniejszego nie przyniesie owocu dla sprawy. Usiłowania przeto podobne można uważać jako zmarnowane, skoro stają się bezużytecznemi dla sprawy. Inaczéj poszykują się rzeczy, jeżeli cała emigracja zleje się z sobą w jedno ciało zbiorowe i solidarne.

Jak wielkich można dokonywać rzeczy skupionemi siłami przy dobréj organizacji, dowodzą najlepiéj sławne w dziejach zakony rycerskie i niektóre z czysto niby duchownych, lubo z celami świeckiemi. Będąc obecnie w położeniu tak wyjątkowem, powinniśmy czerpać naukę z wszystkiego a oraz wszystkie naśladować formy, które dowiodły swéj praktyczności w doprowadzaniu do celu założonego. Przypatrzmy się tylko bez uprzedzenia, jakie były zwykłe początki i środki najsłynniejszych w świecie zakonów, które następnie tak świetną odgrywały rolę w dziejach ludzkości. Wątłe przy swem powstaniu, gdyż złożone z niewielkiéj liczby ludzi, wzrastają powoli w znaczenie i potęgę imponującą, a wzrastają głównie przez swą organizację wewnętrzną, która zespolała w jedno siły wszystkich członków zakonu. Otóż podobna organizacja jest i nam niezbędnie potrzebną, ponieważ i my powinniśmy być zakonem walczącym o niepodległość własnéj ojczyzny. Jak owych zakonników ożywiała wiara do nieograniczonych poświęceń, tak powinna nas miłość ojczyzny łączyć w zakon gotowy nieustannie nieść téj ojczyznie mienie, krew i życie w ofierze. Zakony rzeczone stały trzema cnotami, t. j. czystością, ubóstwem i posłuszeństwem bezwarunkowem dla władzy zakonnéj. Sądzę, że nie zamykając się do klasztorów osobnych, moglibyśmy przez wytworzenie dobréj i celowi odpowiedniéj organizacji związać się w ciało równie potężne i wpływowe, jak zakony wspomniane, gdyż spoczywające na trzech cnotach wspomnianych, lubo z zastosowaniem do dzisiejszych wyobrażeń a oraz do celu założonego. Czystość w znaczeniu wyższem odpowiada nieskazitelności obyczajów we wszelkich stosunkach życia, jest przeto zawsze wykonalną. Ubóstwo mogłoby odpowiadać gotowości oddawania wszystkiego, co zwiemy naszem, na ołtarz ojczyzny, za któréj niepodległość ciągle walczyć musimy, a oraz gotowości udzielania częściowo z swych dostatków i zasobów tyle, ile w jakim czasie lub położeniu na rzecz sprawy potrzeba. Posłuszeństwo zresztą bezwarunkowe jest warunkiem niezbędnym każdéj organizacji porządnéj, a gdzie nieposłuszeństwo, tam ani myśleć o urzeczywistnieniu celu założonego. Jeżeli przeto chcemy być ciałem poważnem i użytecznem ojczyznie, z któréj nas przemoc wrogów wydaliła, powinniśmy się zorganizować na podstawie cnót powyższych w zakon narodowy, dotąd nierozdzielny, dopóki ojczyzna nasza nie odzyska niepodległości. Nie dość bawić się w politykę, lub służyć sprawie całym zasobem zużywającéj się a dziś już zużytéj frazeologji; trzeba zacząć żyć dla sprawy wyłącznie, jak na prawych Polaków przystało, czyli co na jedno wychodzi, trzeba się zlać w zakon

---

nowienie Boże — że narody są jakby osobne stworzenia Jego; złość ludzka może się silić zniszczyć je albo przeinaczyć, ale dokazać tego nie jest w stanie. Dotychczas wytrwaliśmy próbę grobu, jeszcze chwil kilka, jeszcze jedno wysilenie i zbawienie przyjdzie. Koleją cierpień historycznych, z rzeczypospolitéj szlacheckiéj, staliśmy się nareszcie jednym, wszystkie klasy społeczności obejmującym jednolitym narodem, dopełnić téj wewnętrznéj roboty powinniśmy tylko, a lepsza zorza nadejść musi. Nie może być teraz mowy o orężnéj walce, w obecnéj chwili jest ona zupełnem niepodobieństwem, popychanie do niéj narodu dzisiaj byłoby tylko nierozumem i szaleństwem. Jedno rozwinięcie ducha narodowego, gorące umiłowanie jego obyczaju, jednem słowem jego misji musi nam zapewnić zwycięztwo. W ostatnich czasach nadużyto bardzo tego wyrazu misja, wieszczowie nasi porównywali Polskę do Chrystusa, zdało się nie jednemu żeśmy prawdziwie doskonali — żeśmy narodem wybranym przed innemi, ale i z tego jużeśmy mieli czas się uleczyć. Pomimo to, każdy z nas czuje że należy do wyłącznego narodu który zaginąć nie może, który ma posłannictwo swoje w ludzkości. Cała siła nasza, jest w prawdzie i w świętości naszéj sprawy. Miłując Ojczyznę, w niéj miłujemy wszystko co jest szlachetne i wzniosłe, co z praw Bożych naród w swem życiu wcielić potrafił, i co nam świętego przekazała przeszłość. O takiéj miłości Ojczyzny, jeden z pierwszych dziejopisów naszych, Kadłubek mówił, że jest przemożną jak śmierć — uczucie to przechodzi przez całą historję naszą, po rozbiorze kraju miłość ta była deską zbawienia co nas wyniosła z otchłani, jest tą nową arką Noego, która nas w dzisiejszym potopie zachowa. Skarga, bo jeszcze raz wracamy do niego, nie znajdując na chwilę dzisiejszą nic stosowniejszego nad rozpamiętywanie słów wielkiego kapłana obywatela i prawdziwego narodowego proroka, Skarga tak mówił o narodach, że poczynają się one z miłości Bożéj, a prowadzi je mądrość. Ta mądrość jest wieloraka. Jedna djabelska, która dowcip swój obraca na zdrady i szkody ludzkie, przez grzechy i oszukania i kłamstwa, sławy świeckiéj i dobrego mienia dostając, i ta przewodniczy narodom piekłu zaprzedanym; druga mądrość jest ziemska, któréj cały rozum w dostawieniu, zatrzymaniu i mnożeniu dóbr tego świata; taką mądrość mają politycy, którzy nauczają panów i królów, aby tylko doczesnego pokoju i dobrego bytu poddanych swoich pilnując, zbawiennych potrzeb ich zaniechali. Jest nakoniec mądrość niebieska, przenikająca tajemnice Opatrzności; nie można jéj inaczéj nabyć jak przez świątobliwość. Tą mądrością opatrzeni byli Mojżesz, Machabeusz i t. d. Otóż pierwszą mądrością żyje dziś Moskwa, drugą zachód europejski, dla spokoju materjalnego i handlowych zysków obojętnie patrzący na mordowanie narodów, ostatniéj dojrzałby pewno Skarga w Kościuszce i nie jednym z ludzi oddanych sprawie narodowéj po upadku kraju. Tą mądrością wszyscy dziś przejąć się powinniśmy. Żadne słowo pisane ani drukowane nie jest w stanie spoić ludzi, spaja ich prawdziwie tylko jedna ofiara, do takiéj ofiary wszyscy dziś powołani jesteśmy — do istotnego, moralnego czynu. W ostatnich czasach czynem przyuczono się nazywać zbrojne przeciw Moskwie wystąpienie, tymczasem jest to zupełnem zacieśnieniem obszernego pojęcia, nietylko walka orężna jest walką, nie ona jedna jest czynem. Wytrwanie przy tem co nam przekazała przeszłość, rozpromienienie ducha polskiego w około siebie, pełnienie w życiu zasad wolności i braterstwa, pomaganie braciom uciśnionym i prześladowanym w kraju i na tułactwie, budowanie w duszach naszych i bliźnich naszych téj polskiéj ojczyzny, którą nam Bóg zlecił, będzie takimże pełnym zasługi czynem, jak wszelkie w danéj chwili osoby swojéj poświęcenie. Zadań podobnych każdy z nas mnóstwo około siebie znajdzie i w kraju i w rozproszeniu. Praca wytrwała, wzajemna pomoc, trzymanie się wszystkich świętości narodowych i obyczaju naszego, w domu, w rodzinie, w stosunkach z bracią, w drobnych nawet codziennego życia wypadkach, czucie się wszędzie i zawsze Polakami, gotowymi do ofiary nie w słowach ale w cichości ducha, to nasza broń i dzisiaj. Między obietnicami Ewangelji powiedziano, że kto szuka sprawiedliwości, temu reszta dodaną będzie. Sprawdzić się to musi i na nas. Mieliśmy się za naród Chrystusowy i jesteśmy na samem dnie niedoli, przejrzyjmy się w sobie, szukajmy przedewszystkiem téj wyższéj nadziemskiéj Ojczyzny, pilnujmy naprzód w samych sobie a potem w braci zdrowia narodowego, sprawiedliwości i prawdy, a zdobędziemy Ojczyznę. Stan dzisiejszy Europy długo potrwać nie może. Moskwa gwałtami swojemi gotuje sobie upadek, a ludzkość jedną bursą i handlem żyć nie jest w stanie, przyjdzie chwila przełomu, jeżeli nas znajdzie ludem prawdziwie odrodzonym w cierpieniu, jeżeli słowa równouprawnienia, braterstwa, zaledwo wypowiedziane wejdą w krew naszą i kości, będziemy pierwsi którzy i politycznie zmartwychwstaniemy. Zadaniem więc na dzisiaj dla nas jest wytrwałość, praca i miłość ojczyzny. Kto w pracach teraźniejszych czuwania około ducha narodowego będzie szukał władzy, a więc będzie szukał siebie, ten zginie i nic nie dokona; prawdziwymi budownikami przyszłości będą ci, którzy siebie zupełnie zapomną, im większą kto złoży ofiarę, tym więcéj dokona. Rząd narodowy dla tego miał poszanowanie i posłuch ogólny, że w nim widziano ideę ofiary, każdy z jego członków w każdéj chwili zagrożony był szubienicą, a nikt nawet imienia jego w narodzie nie wiedział. Jakkolwiek smutny i ciężki jest rok otwierający się przed nami, pracy w nim nie zabraknie dla nikogo z chętnych — a żniwo ojczyste tym będzie obfitsze, im więcéj się wytrwałych i godnych znajdzie pracowników.

narodowy, nie mający innego celu istnienia nad niepodległość ojczyzny, którego zatem wszyscy członkowie upatrują w téj właśnie niepodległości główny a powiedziałbym jedyny cel swego życia indywidualnego. Trzeba raz już brać sprawę narodową na serjo, a nie zbywać ją po amatorsku, jak się to dotychczas działo i praktykowało. Narzekamy często na obcych, że nam nie udzielają pomocy, a zapominamy zawsze, że przedewszystkiem powinniśmy sami sobie pomagać temi środkami, które przez zespolenie sił wszystkich mogą się wytworzyć.

W poprzednich listach moich wykazywałem w sposób dowodny, że począwszy od konfederacji barskiéj aż do ostatniego powstania włącznie, była zawsze możność t. j. siła dostateczna do wybicia się na niepodległość, przytem, że nie umiano ani sił tych wydobyć ani użyć należycie, i dla tego marnowano je zawsze. Przypuśćmy więc, że z upadkiem, t. j. z rozszarpaniem ojczyzny wytworza się ciało zbiorowe nakształt zakonu, złożone z ludzi myślących i pracujących nad tem wyłącznie, aby wywalczyć niepodległość ojczyzny, czyż takie ciało poświęcone jednemu wyłącznie celowi nie byłoby kraju ochroniło od tak częstego a bezcelnego marnowania ogromnych zasobów przez niewczesne porywanie się do czynu, lub nieumiejętne użycie sił zebranych? Wiemy wprawdzie, że wielkie sprawy wymagają wielkich poświęceń, lecz z drugiéj strony należy i to uwzględnić, że marnowanie zasobów bezcelne i bezużyteczne nie zasługuje na miano poświęcenia, na miano ofiary, którą nie jest i za którą pod żadnym nie może uchodzić warunkiem.

Stoletnie blisko doświadczenia pełne cierpień i niedoli powinny już nas były przekonać, że zwykłemi środkami nie dojdziemy do celu założonego. Położenie nasze jest zupełnie innem, niż położenie któréjkolwiek z społeczności europejskich. Co więc jest gdzie indziéj normalnem, nie może mieć do nas dotąd zastosowania, póki położenie nasze się nie zmieni Po wydarciu nam niepodległości ojczyzny została nam gorąca miłość tejże, objawiająca się nieustannie czynami mniéj lub więcéj głośnemi. Lecz gdy drogi dotąd obierane nie wiodły do celu, trzeba je zarzucić a obrać sobie inną, odpowiedniejszą. Ostatnie wypadki wyrzuciły nas z zagród ojczystych i skazały na tułactwo, które jest zawsze najokropniejszem dla człowieka kochającego tę ziemię, gdzie po raz pierwszy światło ujrzał dzienne. Rzuceni nagle i w znacznéj liczbie między obcych, powinniśmy tę przynajmniéj odnieść korzyść z nieszczęścia, jakie nie tylko ogół ale i każdego indywidualnie tak ciężko dotknęło, abyśmy stanęli przy sobie solidarnie i zlali się z sobą w społeczność najsilniejszemi węzłami spojoną, gdyż tym tylko sposobem możemy się ochronić od zguby lub spodlenia. Poczucie instynktowe, że tak powiem, téj potrzeby, spowodowało stowarzyszenie wzajemnéj pomocy. Lecz skoro mamy się już stowarzyszać ze względu na chleb powszedni, którego wielu nie mają, dla czegoż nie postąpić krok daléj i nie powiedzieć sobie, że wyrwani z zwykłych stosunków życia musimy wytworzyć nowe odpowiednie siły naszemu położeniu i obowiązkom względem sprawy, któréj w kraju jeszcze będąc ślubowaliśmy poświęcić mienie, krew i życie. Od ostatniego obowiązku nie może nas nic a nic uwolnić. Jeżeli przeto jest już niezbędna z samych względów indywidualnych konieczność zespolenia się z sobą, złączmy się na serjo i na prawdę w organizm nierozerwalny i mający wszelkie cechy zakonu narodowego, którego celem winno być dążenie ciągłe do odzyskania niepodległości ojczyzny. Sądzimy, że cel tak wielki, tak święty, powinienby tych połączyć, którzy przysięgli, że dotąd broni nie złożą, dopóki z ojczyzny obcych nie wypędzą najezdników.

Program takiego zakonnego złączenia się z sobą wypływa wprost z położenia sprawy i emigracji. Jeżeli emigracja w swéj zbiorowości ma coś dokonywać, trzeba przedewszystkiem myśleć o potrzebach codziennych każdego w szczególe, czyli należy zbiorowemi siłami starać się o chleb powszedni dla tych, którzy pozbawieni środków i możności zarobkowania niezbędnie pomocy potrzebują. jak np. słabi i kalecy, mający wszelkie prawo do naszego współudziału i współczucia. Drugą częścią programu obejmującą obowiązki względem pojedynczych członków organizacji będzie powinność uzdolniania ich do pracy i na własne utrzymanie i na rzecz sprawy, czyli powinność wpływania wzajem na ciągłe udoskonalenie się intellektualne. Organizacja przeto winna przysposabiać ludzi do służby publicznéj, którzyby mogli i umieli zarazem zarabiać sobie na chleb powszedni stosownie do zdolności indywidualnéj każdego. Tu wchodzi szczególniéj w zakres obowiązków organizacji obowiązek kształcenia młodzieży, któréj tak wiele w skutku wypadków ostatnich przybyło za granicę. Lecz przysposobiając ludzi do służby w sprawie, trzeba zarazem zacząć bezzwłocznie te prace narodowe, które dziś emigracja jako emigracja wykonywać może, a tem samem wykonać powinna.

Londyn, 26 grudnia.

(J. S.) Zbliżające się święta i mrozy styczniowe oziębiły mocno sfery polityczne, i mężowie stanu w słodkiem farniente, w kołach blizkich im istot, spędzają czas po mozolnych trudach dla dobra własnego i przemysłowców wzdychających do pokoju. W paryzkim świecie są koterje, partje, koła, barwy, odcienia, wzajemnie walczące z sobą. Przeto życie polityczne tam jeszcze nie stygnie tak rychło jak w Anglji, gdzie są tylko dwie partje, wigów i torysów, spierające się nie o zasady, ale walczące pod jednym sztandarem, składają jeden obóz i zmierzają do jednego celu złota i władzy. Wpatrzywszy się w organizm społeczny i polityczny Albionu, można zaraz dostrzedz brak niepodległego życia i fantazji, tych dwóch pierwiastków niezbędnych narodom, tych jedynych czynników postępu do doskonałości. Cała Anglia jest obszerna fabryka, a naród według swego materjalnego bytu, bo moralny i naukowy bez metalowego gruntu nie wiele tu znaczy, dzieli się na dwie klasy: produkującą i spożywającą. Całe masy ludu składające fundament i opokę wielkości Brytanji, obrócono tu w miljony nie istot myślących i niepodległych światów, ale kółek i innych mechanicznych narzędzi, stosownie do antrepryzy fabrykantów. Z brzaskiem dnia już narod staje do pracy, aż do głębokiéj nocy, pozbawiony wszelkich praw niepodległości. Straszny to obraz, żadne pióro, ani pędzel jenialnego artysty nie jest w stanie skreślić nawet jego szkicu. Jest to piekło Dantego, raj stracony Miltona. Kilkaset tysięcy dorobkowiczów, w ciągu wielu wieków utrzymują w niewoli miliony pokoleń. Obrazy nędzy w téj krainie są tak okropne, że człowiek serca nie może raz je widząc nie rzucić przekleństwa na tych, którzy pod płaszczykiem postępu i wolności, opanowali niepodległych w jarzmo cywilizowanéj niewoli, ducha i ciała. Narody pod rządem Anglji stają się ilotami. 150 miljonów Indjanów, pogrążonych w głęboką ciemnotę i fanatyzm, stanowią własność kompanji kilku tysięcy akcjonarjuszów, którzy pod osłoną 40,000 najemnych żołdaków i nikczemnych sipajów, exploatują tę cudowną krainę, kolebkę rodu ludzkiego. Okrucieństwa jakiemi się odznaczyli Anglicy w Indjach w czasie wojny za niepodległość, przechodzą wyobrażenie. Przedstawimy wam z czasem okres téj szkoły wyrafinowego despotyzmu, z któréj czerpią natchnienia Katkowy i podobni im profesorowie wstecznéj filozofii, w ktoréj kształcą się Palmerstony i im podobni sternicy ludów. Jest niezbędnem dla nas, poznanie rozwoju historycznego życia narodów i tych moralnych cierpień, które w przyszłości prowadzą do zupełnéj zagłady narodowości. Przyszłość jest rezultatem przeszłości, badając obecny organizm społeczny w Anglji, można śmiało wnioskować, że Anglja jeżeli nie będzie zdobyta orężem, to zniknie w podbojach, jak zniknęli Grecy i Rzymianie. Z każdym rokiem wyludnienie Anglji przewyższa przychód, z jednéj strony nędza zmusza do emigracji, z drugiéj nowe zdobycze unoszą kolonistów i wojska. Narodowość nie składa się z języka i wiary, Austrjak może wyuczyć się mówić po węgiersku jednak nie będzie Węgrem, miliony Anglików w Ameryce północnéj są zaciętemi wrogami Albionu. Obecne chwile są wielkie, na całym globie poruszone życie narodów, jutrznia lepszej przyszłości już świeci, chociaż mgławem i dalekiem światełkiem; ludzkość stanęła do pracy i średniowieczny feodalizm, ten statu quo odwiecznéj tyranji, znika z powierzchni Europy. Non possumus już nie rozlega się gromem Jowisza, a kapitolium, ta niedostępna dzielnica despotyzmu, ujrzy wkrótce trójbarwną chorągiew niepodległego ludu.

Wypadki dziejowe lecą siłą pary, moralna i fizyczna postać świata ciągle się przeistacza. Wolność pomimo tamy stała się niezbędnym warunkiem egzystencji narodów.

Nowiny polityczne dziś są jedynym pokarmem duchowym wykształconych narodów, tylko tą drogą ludzkość może dojść postępu, badając obecny rozwój życia i wypadków na całym globie.

Do Londynu przybył lord Lyons, poseł angielski w Waszyngtonie, gdzie bezowocnie pracował nad przemianą polityki Lincolna. Zaraz po przybyciu miał posłuchanie u Russla, a potem spędził kilka godzin z Palmerstonem.

Znany sir Henryk Bulwer udał się z Stambułu do Egiptu na fregacie Caradoc, w interesie nowych intryg przeciw Francji.

Z Indji donoszą o nowym uraganie, który zrządził ogromne spustoszenia nietylko w portach ale i na niwach, w wielu miejscach są oznaki głodu, co przy niedbałości władz angielskich sprowadzi śmiertelność okropną.

W kołach wyższych londyńskich mówią, że ministerstwo Mensdorfa prędko runie, albowiem entante cordiale o którym marzono z Francją, zupełnie nie udało się. Metternich poseł w Paryżu, będzie powołany dla utworzenia nowego gabinetu.

Krążą pogłoski że Napoleon III, ma na nowy rok ogłosić zmniejszenie francuzkiéj armji, podajemy je jedynie dla pokazania, jakim krzywém okiem spogląda Anglja na kolosalne siły Francji.

Znakomity patrjota włoski kardynał Andrea, który obecnie zamieszkał w Neapolu, zrobił wizytę ks. Humbert w czasie jego przybycia, jest to krok wielce szlachetny i znaczący.

Gabinet Napoleona ostatecznie sformowany z następujących osób: Conti, radca stanu, szefem gabinetu; Sacaley, podszefem; Pietri, prywatnym sekretarzem.

Z Turynu piszą, że jen. Lamarmora, z powodu niechęci pewnego dworu, poda się do dymisji w końcu lutego; fakt ten jeżeli się spełni, będzie smutnem zjawiskiem zależności włoskiego rządu od obcych, a wyjście Lamarmory w tak ważnych wypadkach, będzie szkodliwe dla kraju.

W City londyńskiéj tym centrze świeżych nowin, w téj wyroczni, głoszą że powstańcy w San-Domingo chcą przyznać protektorat angielskiéj korony, w tych warunkach jak były Wyspy Jońskie. Zrzuciwszy kajdany hiszpańskich despotów, wkładać obróżkę angielską, niedorzecznie, niech zajrzą do Kanady, zobaczą jak ten protektorjat zniszczył dobrobyt mieszkańców i zasiał ziarna niezgody między kolonistami.

Wiktorja, królowa angielska, nieodznaczająca się wielką wspaniałomyślnością, w przeszłą sobotę w swoim zamku Osbornie, wystąpiła z ofiarami dla biednych, zamieszkałych w jéj prywatnych posiadłościach. Szkoda że ten cel szlachetny odziano w maskaradny kostium. Zebrano do 800 dzieci biednych wyrobników, fermerów i szkoły Whippingham, w zimnych korytarzach pałacu, gdzie po 2-godzinnem oczekiwaniu, wprowadzono czeredę do obszernych salonów, gdzie stały sosny, obwieszone podarunkami, bielizny i odzienia, a królowa w towarzystwie wystrojonych pań dworu i księżniczek, obdarowała bielizną dzieci fermerów, a wyrobnikom dawano cacka i łakocie, dla których korzystniéj byłoby parę groszy na chleb powszedni.

Ks. Walji nie zajmuje się zupełnie sprawami narodu i kształceniem się do téj przyszłości, jaką mu dało przeznaczenie, przepędza czas na łowach w Sandringham.

Lord Derby wraca do zdrowia, i ma wystąpić w opozycji.

Książe Cambridge uczciwie pracuje wizytując szkoły i wspierając rzemiosła.

Kreśląc wam obecne położenie angielskiego narodu, nie możemy przejść milczeniem spraw naszéj emigracji. Komitet z wielką pompą na Anglję i Irlandję powstały bez głosowania, zniknął bez śladów. Wszystko skończyło się na czczych frazesach i ogólnikach, nie oziębłość była powodem, ale nieumiejętność działania członków, nie posiadających zaufania większości. Wystąpienie „Wolnego Głosu“, tego wstecznego pisemka, redagowanego przez p. Żabickiego, bez celu i zasad, przeciw „Ojczyznie“, jest stereotypem „żakowskich“ kpinek „Wytrwałości“ nad szlachetną dewizą „Ojczyzny“, nie dziwimy się także tym satelitom, nieuznanego reprezentanta-pełnomocnika, uzurpującego w niebywały sposób władzę w imieniu rządu narod. Ci panowie jako pasożyty na obczyznie razem z swemi organami, nie zajmują nas wcale i ich pokątne intrygi przeciw „Ojczyznie“ i innym organom polskim, przejdą bezowocnie razem z mrzonkami sterowania losem emigracji. Musimy głos nasz podnieść publicznie w imieniu rodaków, przeciw zachciankom niedouczonych polityków i hańbieniu sprawy narodowéj przez podobnych samozwańców. Nie jest to zdanie moje osobiste, ale większéj części wychodztwa zamieszkałego w Angiji, a których głos prosimy zamieścić w szpaltach „Ojczyzny“.

POLSKA.

— „Dziennik Warszawski“ w Nr. 294 zamieszcza przez cara potwierdzone „przepisy dotyczące utrzymania i zarządu klasztorów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskiém.“ Przepisy te dzielą klasztory na etatowe i nieetatowe.

Przepisy te zbijają najzupełniéj twierdzenie prasy moskiewskiéj, jakoby klasztory nie miały być rządowemi. Późniéj pomówimy obszerniéj w tym przedmiocie, tu tylko wspomnieć wypada, że klasztory przechodzą pod władzę czysto-rządową, albowiem: zarząd ich głównie spoczywa w ręku gubernatorów i dyrektora komisji spraw wew. i duch., obecnie pod zarząd znanego z polakożerczych dążności ks. Czerkaskiego, biskupom tylko dla decorum zostawiono małą władzę nad klasztorami. Według tych przepisów ograniczono wstępowanie do nowicjatu, do czasu w którym nieetatowe klasztory zamknięte zostaną, a każdy wstępujący do nowicjatu musi mieć pozwolenie komisji i gubernatora, zakonnicy prócz tego oddani są pod dozór policyjny, a jeśli, czego się spodziewamy, przepisy ściśle spełnionemi zostaną, będą najzupełniejszymi więźniami w kościele i celach swoich. Podajemy spis tak nazwanych klasztorów etatowych. A) męzkie: 1) zakon kks. Paulinów w Częstochowie; 2) siedm klasztorów kks. Reformatów: w Kaliszu, Włocławku, Stopnicy, Pińczowie, Lutomirsku, Pilicy i Jędrzejowie; 3) pięć klasztorów kks. Bernardynów: w Kole, Kazimierzu, Warcie, Widawie i we wsi Wielko-Woli w pow. Opoczyńskim; 4) zakon kks. Augustynijanów w Wieluniu; 5) cztery klasztory kks. Dominikanów: w Lublinie i Klimontowie, i we wsiach Gidle w pow. Piotrkowskim i Kole Wysokiém w pow. Radomskim; 6) zakon kks. Franciszkanów w Kaliszu; 7) zakon kks. Kamedułów w Bielanach pod Warszawą; 8) trzy klasztory kks. Kapucynów: w Łomży, Nowém-Mieście i Zakroczymiu; 9) zakon kks Karmelitów trzewiczkowych we wsi Oborach powiecie Lipnowskim; 10) zakon kks. Marjanów w Marjampolu. — B) Żeńskie: 1) zakonu Benedyktynek, dwa klasztory: w Łomży i Sandomierzu; 2) zakonu Bernardynek, trzy klasztory: w Wieluniu, Warcie i św. Katarzyny pod Kielcami; 3) zakon Dominikanek w Piotrkowie; 5) zakon Franciszkanek w Chęcinach; 5) zakon Norbertanek w Ibramowicach; 6) zakon Sakramentek w Warszawie; 7) zakon Wizytek w Warszawie. Wszystkie inne klasztory teraz nie zamknięte, uważane być mają za nieetatowe, to jest przeznaczone do zamknięcia.

— Moskiewska gazeta „Dień“ umieszcza wielce ciekawą korespondencję z Ukrainy, o niszczeniu krzyży, którą dajemy w dosłownem tłumaczeniu: „Źle zrozumiała myśl władzy jedna z powiatowych policji, powiada ta gazeta. W zapale gorliwości, rozporządzenie eparchjalnéj władzy (tyczące się zniesienia starych krzyżów), zamieniła w zupełną wyprawę na wszystkie w ogóle krzyże. Członkowie policji zaczęli rąbać krzyże, jakie im pod rękę wpadły—nowe i stare. Wszystko to było zrobione z takim pośpiechem i lekceważeniem, o jakiém nam Rosjanom bez wstydu wspomnieć niepodobna; błagania włościan o wstrzymanie niszczenia tych świętych dla nich godeł, odpierane były w oburzający sposób... Policja nie wezwała do udziału przy téj czynności, ani miejscowych duchownych, ani też mirowych pośredników, najbliższych nauczycieli i przewodników tutejszéj ludności włościańskiéj. Zapomniała, że z tradycjami religijnemi ludu w tak brutalny sposób igrać nie wolno. Wykazała przytém zupełną nieznajomość historji kraju,

który niestety w ciągu 500-letniego polskiego panowania przyjął wiele zwyczajów i obyczajów polskich, które weszły w krew i kości ludu tutejszego, a wykorzenienie których jest tylko możebnem przy zdrowo obmyślaném systemie i pasterskiém przekonywaniu duchowieństwa.

Na pierwszą wiadomość o tak niewłaściwém postępowaniu miejscowéj policji, w skutek zażaleń włościan do mnie zwróconych jako do prezesa ich gminnego zebrania, wezwałem panów mirowych pośredników o naprawienie błędu naszéj policji. Panowie pośrednicy załagodzili tę sprawę (?), lud poddał się ich wymaganiom. Zapytacie: ile kosztowało pracy przekonać lud, że środek ten (niszczenia krzyżów) jest konieczny w kraju, w którym w ostatnich polskich manifestacjach krzyż święty poza cerkwią był przez Polaków uważany za przedmiot pogański; lud zgadzał się z tém przekonaniem, lecz pokazywał na tuż stojące i przez policją ocalone kamienne polskie krzyże lub figury św. Jana. Istotnie, policja nieostróżném swém postępowaniem mogła w niepewność wprowadzić naszą ludność wiejską, która i dziś już dzięki wszędzie gnieżdżącéj się polskiéj propagandzie, zaczyna niedowierzająco spoglądać na wprowadzany tu rosyjski element, przypisując mu—prześladowanie jego religji ([1])! Policja, zniszczywszy ubogie prawosławne drewniane krzyże, i zostawiwszy piękne kamienne polskie, już tém samém jakby chciała okazać pierwszeństwo katolicyzmowi!" Otóż same dzienniki moskiewskie przyznać nareszcie musiały prześladowanie godeł chrześcjańskich w sposób brutalny dokonywane, a co więcéj przyznały, że nawet lud ukraiński, który był i jest greckiéj wiary, to niszczenie i nierozumne rzucanie się na religję, źle i z oburzeniem przyjmuje. Jeżeli na Ukrainie lud nie tai boleści i oburzenia swojego z powodu tego prześladowania, o ileż silniejszém jest i musi być ono pomiędzy litewskim i polskim ludem, który wyznaje katolicyzm.

— „Dziennik Warszawski" drukuje w tłumaczeniu z rosyjskiego z czasopisma „Dień", artykuł Kojałowicza p. t.: O Chełmskich Unitach, w których unitów nazywa rosjanami i powiada, że unja spolonizowała się, że rząd rosyjski musi ją odpolonizować, napada przytem na ks. Kalińskiego i kapitułę; co wszystko notujemy jako fakt wskazujący, że w rządzie moskiewskim tajemnie pracują nad zamachem, jaki uczynić zamierzają na religję unitów. Niebezpieczeństwo grozi im wielkie — i wcześnie do obrony powinni się przygotować.

— „Wileńskij Wiestnik" donosi, że mieszkańcy miasta Pohocie, w pińskim powiecie, mińskiéj gubernji, w liczbie 81 obojga płci, i mieszkańcy okolicznych 4 wsi w liczbie 543, przyjęli prawosławie; zapewno zmuszeni do tego zagrożeniem wygnania.

— Do narodowych (?) rosyjskich dwuklasowych szkółek w Wilnie uczęszcza 289 uczniów, z tych 212 wyznania rzymsko-katolickiego, 70 prawosławnego, i 7 różnych chrześcijańskich. Cyfry mówią same za siebie.

— „Podolskie Eparchialne Wiedomosti" donoszą, że w ciągu pierwszéj połowy 1864 r. na Podolu przeszły 3 osoby ze starowierstwa na prawosławie, a prócz tego zmuszonych było przyjąć toż samo prawosławie 107 katolików, w téj liczbie 65 mężczyzn i 42 kobiet, 1 mahometanin i 4 żydów. W tymże samym czasie przeszło z prawosławia na katolicyzm (zapewno tajemnie) 10 osób, tj. 3 mężczyzn i 7 kobiet.

— „Ostsee Ztg" donosi, że Oksiński dowódca oddziału w czasie powstania, w Czerwcu z r. schwytany przez Prusaków i osadzony w domu poprawy w Kościanie, został wypuszczony z więzienia i do granicy francuzkiéj aż do Akwizgranu z policjantem odesłany.

— „Staats-Anzeiger" donosi, że rząd moskiewski osiedlił kosztem skarbu polskiego, w guberniach południowych Rosji około 10,000 Niemców, ktorzy w skutek powstania opuścili Polskę dla ocalenia życia, które niewiemy przez kogo, jeżeli nie byli zdrajcami sprawy polskiéj, miało być zagrożone. Obecne położenie tych Niemców ma być zadowalniające. Zapewno nadejdzie czas, że i ci Moskale i Niemcy, którzy dzisiaj osiadają na Litwie, ażeby zmoskalić ten kraj, wynosić się będą, czując, że za różne winy i występki odpowiedzieć muszą przed narodem.

— Cesarz austrjacki hojną dłonią rozsypał pomiędzy urzędników Polaków w Galicji ordery, krzyże i medale, wynagradzając ich gorliwość w uśmierzaniu poruszenia (sic) w Galicji, wywołanego przez powstanie w Kongresówce. Są to więc nagrody po prostu za zdradę. Nie będziemy drukować obszernéj listy, za takie czyny udekorowanych, bo podały już ich nazwiska dzienniki lwowskie i krakowskie. Ciekawych odsyłamy do tych dzienników, my tutaj notujemy tylko fakt dania tych dekoracji za denuncjacje, łapania i inne podobne zdrady.

Przegląd polityczny.

Kronika polityczna z ostatnich dni żadnych ważnych faktów nam nie przedstawia. Stan Europy nie zmienił się wcale, żadna z ważnych kwestji nie została rozstrzygniętą, wszędzie panujc oczekiwanie obojętne i tłumione niezadowolenie z reakcyjnego kierunku wszystkich prawie rządów europejskich. Wszelkie śmiałe wystąpienie przeraża umysły dyplomatów rodzi obawy i trwogi, których następstwem jest polityka półśrodków, powolnego posuwania się, wikłania i zamętu, który zawsze zapowiedzią jest burzy.

1) Między włościanami chodzi pogłoska, że prędko będą im z domów odbierać obrazy.

Obraz zamętu przedstawia szczególniéj Polska rozciągnięta na torturach, a od pokonania któréj w ostatniem powstaniu rozpoczęła się obecna reakcja w Europie. Trzy rozbiorcze rządy zmówiwszy się na stłumienie ostatniego w niéj tchu — logiką postępowania swego w Polsce popchnięte zostały do występowania i w innych sprawach przeciwko wolności i zasadzie narodowości wchodzącéj dopiero w prawo publiczne Europy. Stanęły zgodne z sobą, jako groźba dla innych krajów, gotowe stłumić wszelki ruch i dążenie ku odmienieniu ciążącego straszną martwotą porządku niewolniczego w Europie. W Polsce wznieca w nich obawę wszelki ślad życia. Kilkudziesięcia zakonników starych i słabych wypędzonych z ojczystéj ziemi i szukających schronienia w świecie, porusza policję trzech państw, uruchomia ich armje. — „Posener Ztg" donosząc, że wypędzonych zakonników umieścili tymczasowo Moskale w miasteczkach bliskich granicy Poznańskiego, jako to w Warcie, w Kole, w Kaźmierzu i w Kaliszu, gdzie ich surowo strzegą, mówi, że pomimo tego strzeżenia, ze strony pruskiéj obawiano się, aby rząd rosyjski nie zostawił ich bez dozoru i aby nie przeszli przez kordon graniczny i nie szukali schronienia w Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Obawa ta spowodowała wysłanie świeżych oddziałów wojska pruskiego dla wzmocnienia załóg dotąd nad granicą Kongresówki stojących. Obawa ta jest wielce charakterystyczną i oznaką czasów. Rząd pruski na kilkudziesięciu zakonników polskich wysyła wojsko.

Obawę tę widzimy we wszystkich położeniach, a w niéj ma przyczynę ów zamęt obecnéj chwili, W Niemczech zamęt ten jest również silny. Sprawa szlezwig-holsztyńska poróżniła Niemcy pomiędzy sobą i przyjmuje obrót kwestji niemieckiéj, to jest kwestji, która dać może powód do reformy związku i rozpadnięcia się na trzy grupy państw niemieckich. Nie będziemy tutaj opisywać wszystkich domysłów i podań w rzeczy pretensji rozmaitych kandydatów do tronu zdobytych księstw na Danji, to tylko pewna, że każde książątko niemieckie ma jakieś tytuły do posiadania tych księstw i każde z nich rade byłoby, ażeby jedność niemiecka stwierdzoną została w ten sposób, żeby każdemu z nich dano po kawałku nadelbiańskiéj ziemi. p. Bismarck jednak mniema, że tytuły Prus do posiadania tych księstw, są najpoważniejsze i że komisja prawników proponowana przez niego dla przedyskutowania praw sukcesyjnych, przyzna to prawo Prusom. Obłąkanie elektora heskiego, wyradza nowy przedmiot do spraw w Niemczech. Austrja już wcześnie stara się odsunąć wpływ Prus na sprawę heską. Projekta p. Pfordtena i Beusta, utworzenia niemieckiego Sonderbundu robią dużo hałasu, chociaż zdają się one być niczem więcéj jak tylko postraszeniem Prus i Austrji, ażeby spuściły z tonu i arbitralnie sprawami Niemiec nie rozrządzały. Projekta te jednak, jeżeli zawikłania niemieckie wzmagać się będą, mogą doprowadzić do wskrzeszenia Związku reńskiego, który oprzećby się musiał na Francji i Napoleona w takim razie postawił znowuż na czele Europy. Do tego obrazu spraw różnorodnych w Niemczech, a grożących im rozbiciem, dodajmy jeszcze sprawy wewnętrzne różnych państw niemieckich, jak np. spór ludu i Izby pruskiéj, która ma być wkrótce zwołaną w Berlinie z koroną, a który stał się kwestją utrzymania konstytucji w Prusach; dodajmy rosnące niezadowolnienie w Austrji z rządów szmerlingowskich, a będziemy mieli dokładne wyobrażenie o rozliczności materjałów palnych, nagromadzonych w środkowéj Europie a którym tylko wybuchnąć nie pozwala szeroka dłoń królów, policjantów i wojsk, jak również niedołęztwo ludów i nieumiejętność obrony ich własnych interesów.

Stan Włoch również jest groźny i zamięszany. Rząd włoski zdaje się, że zerwał zupełnie solidarność z partją czynu, która tyle zasług położyła w odbudowaniu Włoch i postępuje drogą reakcyjną. Nie stłumi jednak ruchu narodowego we Włoszech, który dotąd nie przestanie fermentować, dopóki Wenecja i Rzym nie będzie w posiadaniu Włochów. Papież zaszkodził sobie ostatnią encykliką, która zdolna jest zaniepokoić i obawą przejąć sumienia ludów katolickich, a pocieszyć nieprzyjaciół kościoła, jak z drugiéj strony pomnożyć trudności w obronie dla tych, którzy władzę świecką przedstawiali jako nie stojącą w sprzeczności z rzeczywistemi interesami ludów. Niezadowolenie z papieża i z rządu włoskiego powiększa się, a niezadowolenie podobnego rodzaju, każdy to widzi, przy nierozwiązanéj kwestji jedności włoskiéj, zamienić się może w burzę, która spokój ospały Europy zakłóci.

Nie brak jest także różnych kwestji i spraw na Wschodzie, których ani idący w reakcję książe Kuza, ani książe Michał, ani też Wysoka Porta i jéj opiekunowie długo utrzymać w zawieszeniu nie potrafią.

W Rosji nienawiścią do Polski wywołane dążenie socjalne z czasem rozłoży to państwo; w Ameryce straszna wojna, niepokój w Meksyku i w południowéj Ameryce, zmienić także musi dotychczasową postać téj części świata.

Wszędzie więc nagromadziły się w obfitości sprawy i dążenia, które długo być może, będą jeszcze materjałem burzy, ale które do reszty wywróciwszy podstawy moralne społeczeństwa i podkopawszy przez to siłę państw exystujących, skończyć się muszą kataklizmem i odmianą zupełną stosunków tak narodowych, społecznych jak i politycznych nietylko w Europie, ale i w innych częściach świata.

Z Petersburga nadeszła wiadomość do Berlina, że Gorczaków ma wziąć dymisję, a Budberg objąć jego posadę. W Paryżu ambasadorem ma być Milutyn. Pogłoski te już od dość dawnego czasu powtarzają się. Zapisy na ostatnią loteryjną pożyczkę rosyjską wyniosły sumę $115\frac{1}{4}$ milionów rubli sr. mają być użyte na spłacenie długów. Zabory moskiewskie w Turkestanie coraz większe rozmiary przybierają. Moskwa zdobyła z r. udzielne państwo Kokanię. a świeże wiadomości donoszą, że car pisał do Emira Buchary, gdzie ma swojego posła, ażeby dozwolił wojskom rosyjskim przejść przez terytorjum bucharskie. Podobne przechody wojsk przez chińskie posiadłości w Mandżurji dały powód do zagrabienia w czasie wojny wschodniéj całéj północnéj Mandżurji — i Buchara więc jest zagrożoną.

Carowa z Nicei ma wyjechać 2go stycznia r. b. Baron Meyendorf jeździł do Florencji odwiedzić Carewicza. Stosunki więc Rosji z Rzymem nie są zerwane. Owszem krążą wieści znowuż, że carewicz ma odwiedzić Rzym.

Z Austrji donoszą, że p. Schmerling, żąda ustąpienia z ministerjum sprawiedliwości p. Hejna. Krążą też pogłoski że i p. Mensdorff ma ustąpić tekę ministra spraw zagranicznych p. Metternichowi. Izba wyższa w Wiedniu 27 grudnia uchwaliła ustawę względem podwyższenia podatków i podwyższenia zwrotu cła od wywozu cukru zupełnie zgodnie z uchwałami izby deputowanych. Konferencje nad traktatem celnym Austrji z Prusami rozpoczęły się w Wiedniu. Bar. Hock miał już naradę z p. Bismarckiem, który się skłania do ustępstw. Postanowiono w Austrji sprzedać dobra rządowe towarzystwu belgijskiemu. Mają urządzić stację floty austrjackiéj na morzu północnem. Wydział finansowy rejchsrathu w Wiedniu zaproponuje zniesienie sumy na tajemny fundusz, który miał być przeznaczony na subsydja dla gazet popierających politykę austrjacką. Cesarz austrjacki nie przyjął adresu od szlachty szlezwig-holsztyńskiéj.

Prusy zaprotestowały przeciwko wejściu w życie traktatu telegrafowego między Holsztynem a Lubeką i Hamburgiem z powodu, że zawarcie traktatu przechodzić miało kompetencje komisarzy związkowych.

Hiszpanja ma zrzec się St. Domingo, a wojna jéj z Peru zdaje się nieochybną. Wojna w północnéj Ameryce skończyć się może zwycięztwem północnych, jeżeli wiadomość, że jenerał Shermann zdobył Savannah, potwierdzi się.

Sąd w Genewie, któremu oddano sprawę obwinionych o wywołanie krwawego starcia w tem mieście dnia 22 sierpnia, wszystkich dnia 30 grudnia uznał za niewinnych. Wyrok przyjęła publiczność z radością. Koszta procesu płacić będą władze związkowe.

Odbieramy już po zamknięciu dzisiejszego numeru list smutnéj treści, który tu podajemy:

Szanowny Redaktorze!

Sądząc że to ciebie więcéj niż kogo innego obchodzi, donoszę ci smutną wiadomość, że dziś o 5-éj po południu dnia 29 grudnia w Genewie, nasz Edward Żeligowski życie zakończył; życie, jak wiesz, skołatane nieszczęściami kraju i związanemi z niemi smutnemi przejściami jego samego i jego familji, które duszy tak szlachetnéj a zarazem tak czule wrażliwéj głębokie zadać musiały rany. Powiedzieć można, że w ostatnich czasach życie jego było tylko przedłużane zabiegami rodaków i czułą opieką sąsiadującéj z nim (na pensji Mlle Laverière) familji obcéj, pieczołowitością tém godniejszą podniesienia a zarazem uszanowania, że to familja cudzoziemska, z którą zaledwie od 3-ch lat zrobił znajomość. Siły jego były tak wyczerpane, że ostatniemi czasy nie chciał już czytywać listów nadchodzących z kraju, będąc przekonany, że okropne wiadomości w nich powtarzające się, zabiją go nagle, że nie będzie ich w stanie przenieść. Śmierć jego i konanie było tak spokojne, że wedle wyznania wszystkich obecnych, nigdy im się nie zdarzyło widzieć, ani też mieć pojęcia o równie spokojnéj śmierci. Choroba która go dobiła, nie jest mi dostatecznie znana,—ot umarł,—bo siły były już wyczerpane i życie zgnębione, a że był nerwowy, czuły, poeta, więc się to wyraziło w jakichś mózgowych a zarazem i nerwowych cierpieniach.

Rękopismów po nim wiele pozostało, dostaną się zapewne one w ręce Br. Zalewskiego, którego podczas choroby, w przystępach przeczuć śmierci, ustanowił wykonawcą swojego testamentu, w tych również chwilach podyktowanego. Warto byłoby pomyśléć o postawieniu nagrobka na cmentarzu, na którém ma być pochowany w sobotę 31 grudnia ([1]). Wart jest pomnika, jako człowiek ze wszech miar zasłużony, patrjota, wygnaniec i poeta.

G.

1) Redakcja „Ojczyzny" chętnie podejmuje się zbierania składek na nagrobek dla Żeligowskiego. Chcący w ten sposób uczcić pamięć zmarłego litewskiego poety, raczą do redakcji „Ojczyzny" pieniądze nadsyłać.

Korespondencje od Redakcji.

Do p. P. — Książeczkę historyczną p. t. „Wołyń, Podole i Ukraina," otrzymaliśmy, nie wiemy jednak, czy pan o to dziełko pytasz. Niech pan raczy wymienić także tytuł artykułu politycznego, bo nie wiemy o który rzecz idzie.

Do p. O. W.—Protestacji bezimiennych, lub literami podpisanych nie drukujemy.

Do p, K. w Solurze. — List pana odeślemy do jenerała, dla obszerniejszéj publiczności nie ma on interesu.

W drukarni „Ojczyzny" w Bendlikonie (pod Zürichem).